

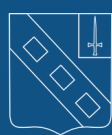
 **KOPASZEWSKA**
DROGA KRZYŻOWA
2026

WWW.BONUM.ADIPISCI.PL



ROZWAŻANIA

12 pieszka Kopaszewska Droga Krzyżowa



FUNDACJA
BONUM ADIPISCI
DĄŻYĆ DO DOBRA

WIARA I NADZIEJA

dr Emilian Prałat

Rozważania: dr Emilian Prałat
Renowacja, Poświęcenie: dr Maciej Badura
Projekt okładki: dr Maciej Badura
Skład: dr Maciej Badura
Zdjęcia: dr Emilian Prałat

© Copyright by Emilian Prałat 2026, www.epralat.edu.pl
© Fundacja Bonum Adipisci 2026, www.bonum.adipisci.pl

Wszelkie prawa autorskie i wydawnicze zastrzeżone.
Wszelkiego rodzaju reprodukowanie, powielanie (łącznie z kserokopiowaniem),
przenoszenie na inne nośniki bez pisemnej zgody Autora jest traktowane jako
naruszenie praw autorskich, łącznie z konsekwencjami przewidzianymi w Ustawie o
prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz. U. nr 24 z 23.02.1994 r., poz. 83).



SPIS TREŚCI

HISTORIA KOPASZEWSKIEJ DROGI KRZYŻOWEJ	STR. 04
RENOWACJA	STR. 08
POŚWIĘCENIE	STR. 09
 ZANIM RUSZYMY W DROGĘ	 STR. 10
 ROZWAŻANIA	
STACJA I	STR. 11
STACJA II	STR. 12
STACJA III	STR. 13
STACJA IV	STR. 14
STACJA V	STR. 15
STACJA VI	STR. 16
STACJA VII	STR. 17
STACJA VIII	STR. 18
STACJA IX	STR. 19
STACJA X	STR. 20
STACJA XI	STR. 21
STACJA XII	STR. 22
STACJA XIII	STR. 23
STACJA XIV	STR. 24
 MODLITWA KOŃCOWA	 STR. 25

HISTORIA KOPASZEWSKIEJ DROGI KRZYŻOWEJ



Tragiczne wydarzenia, jakie miały miejsce w październiku 1853 roku, zaowocowały unikatową w skali Wielkopolski fundacją Jana Koźmiana, który, pragnąc upamiętnić pamięć żony oraz kierując się głęboką wiarą, wystarał się 31 stycznia 1854 roku o przywileje papieskie i odpusty przypisane do wzniesionej za jego sprawą na trasie konduktu pogrzebowego z Kopaszewa do nekropolii rodzinnej w Rąbiniu Drogi Krzyżowej. Na odcinku 16 km umieszczono pięć murowanych kaplic w formie słupów o wymiarach 1,5 × 1,5 m i wysokich na 3,5 m nakrytych spadzistymi daszkami. W każdy z filarów wmurowano po dwie żeliwne tablice z przedstawieniami kolejnych scen.

Stacje I i XIV zostały wmurowane w ściany kaplicy kopaszeowskiej, VII i VIII w bramę przykościelną w Rąbiniu. Tablice wykonane zostały w Paryżu. W trosce o ich zachowanie oryginały przeniesiono do wnętrza kaplicy przypałacowej, natomiast w kapliczkach wystawiono odlewy. W czasie II wojny światowej dwie kapliczki między Rąbiniem a Rogaczewem zostały zniszczone na polecenie hitlerowskiego zarządcy Turwi Meihoffera.

„Przegląd Poznański” tak relacjonował inaugurację Drogi Krzyżowej:

*DNIA 3 PAŹDZIERNIKA ODBYŁO SIĘ UROCZYSTE POŚWIĘCENIE STACYI DROGI KRZYŻOWEJ W KOPASZEWIE. STACYE TE ZNAJDUJĄ SIĘ MIĘDZY KOPASZEWEM A RĄBINIEM NA PRZESTRZENI PÓŁ MILI. PROCESSYA WYSZŁA Z KOPASZEWIA O 7, PRZY KAŻDEJ STACYI BYŁA NAUKA STOSOWNA. W RĄBINIU KS. DZIEKAN JANKOWSKI ODPRAWIŁ MSZĄ ŚPIEWANĄ, ZACZEM POWRÓCONO DO KOPASZEWIA, GDZIE O 6 WIECZÓR ODŚPIEWALI DUCHOWNI TE DEUM. OBRZĘDU POŚWIĘCENIA DOPEŁNIŁ KS. PONIECKI, PROBOSZCZ KRZYWIŃSKI. PRZY STACYACH PRZEMÓWILI KSIĘŻA FILIPINI SZULCZYŃSKII PREIBISZ, KS. DZIEKAN JANKOWSKI, KS. PROBOSZCZ PONIECKI TUDŻIEŻ KSIĘŻA SĄCHOCKI I BEISERT. DUCHOWIEŃSTWO LICZNE, LUD Z MIEJSC POBLISKICH ASYSTOWAŁ Z CHORAĞWIAMI I OBRAZAMI
[PISOWNIA ORYG., PRZYP. E.P.]*

HISTORIA KOPASZEWSKIEJ DROGI KRZYŻOWEJ

Odrodzenie Kopaszewskiej Drogi Krzyżowej jako miejsca sakralnego nastąpiło dzięki zabiegom proboszcza parafii krzywińskiej Jana Gierlińskiego (1917–1971). W stulecie budowy Drogi miało mieć miejsce wspólne pielgrzymowanie jej trasą. Mieli w nim uczestniczyć mieszkańcy trzech parafii, na terenie których rozsiane są poszczególne kapliczki oraz sąsiadujących z nimi wspólnot. Niestety nieprzychylna władz doprowadziła do zarzucenia tego pomysłu. Determinacja proboszcza uwieńczona została sukcesem dopiero w 1957 roku. 22 września tego roku, po mszy odprawionej w kaplicy w Kopaszewie o godzinie 13.00, wyruszyła pod przewodnictwem dziekana kościańskiego ks. prałata Tomasza Sworowskiego, grupa pątników licząca około 2 tys. osób. Skierował on do uczestników okolicznościową przemowę oraz poświęcił niesione przez nich krzyże wotywnie. Liczny był udział okolicznego duchowieństwa, wśród którego znaleźli się proboszcz Czerwonej Wsi ks. Franciszek Adamczewski, proboszcz Wyskoci ks. Stanisław Michałak z wikariuszem ks. Kasprzakiem, proboszcz Rąbinia ks. Julian Pleszkiewicz, oraz dwóch ojców i czterech braci benedyktynów z Lubinia. W kolejnych latach Droga Krzyżowa nie była regularnie odprawiana. Większe grupy pielgrzymów zgromadziła 29 czerwca 1958 roku² oraz w 1983 roku.

Ponowne odkrycie Kopaszewskiej Via Crucis nastąpiło w latach 90. XX wieku za sprawą powołania pod przewodnictwem Pawła Buksalewicza Społecznego Komitetu Odbudowy Kopaszewskiej Drogi Krzyżowej i Nekropolii Chłapowskich w Rąbinie. Za jego sprawą konserwacji poddano poszczególne stacje. Pracami konserwatorsko-restauracyjnymi kierował prof. dr hab. inż. Jan Tejchman z Torunia. Wtedy też wykonano repliki płyt, które obecnie znajdują się w kapliczkach. Zburzone w czasie wojny kaplice zostały odbudowane w 1994 roku. Uwieńczeniem prac Komitetu było umieszczenie oryginalnych tablic w kaplicy w Kopaszewie w 1997 roku oraz ponowne poświęcenie Drogi Krzyżowej przez ówczesnego metropolitę poznańskiego ks. arcybiskupa Juliusza Paetza.

HISTORIA KOPASZEWSKIEJ DROGI KRZYŻOWEJ



Kopaszewska Droga Krzyżowa, stacje I - XIV, fot. E.P., 2014

EMILIAN PRAŁAT
**MIEJSCA I SZTUKA
KOPASZEWO**

 epralat.edu.pl

HISTORIA KOPASZEWSKIEJ DROGI KRZYŻOWEJ

Kopaszewska Droga Krzyżowa wykonana została w stylu neoklasycystycznym. Wszystkie odlewy prezentują wysoki poziom artystyczny. Każda z postaci jest bardzo dobrze opracowana, posiada zindywidualizowane rysy twarzy i harmonijne proporcje.

Sąd Piłata na stacji I prezentuje skrępowanego Chrystusa popychanego przez żołnierza i przytrzymywanego przez drugiego. Nieco głębiej w tle, z prawej strony przedstawiono Piłata umywającego ręce w misie podawanej przez chłopca. Z lewej strony kłębią się mężczyźni gestykulujący i zwracający się do rzymskiego namiestnika. Wszystkie postaci ubrane są w szaty imitujące kostium historyczny: Chrystus w długą suknię, żołnierze w stroje legionistów, chłopiec z misą – przypominający putto – w zwiewną tunikę. Szaty sprawiające wrażenie rozwianych zdają się pod wpływem wiatru przylegać do ciała. Rzeźbiarz zarówno w tej, jak i pozostałych scenach operował głębokimi powierzchniami, skomplikowanymi układami szat, momentami nieco fantastycznymi pozami. Tło, w przeciwieństwie do postaci, opracowane jest sumarycznie i ogranicza się do płytkich przestrzeni, a nierzadko ich reprezentacji w postaci ledwie zarysowanych elementów, takich jak kolumny czy pilastry. Stacja II zawiera informację o autorze cyklu. Na tarczy w lewym dolnym rogu widnieje inskrypcja: „Rodillon”. Chrystus, w scenie pełnej emocji, tuli do twarzy krzyż, obejmując go dłońmi. Płaska, linearna powierzchnia krzyża stoi w opozycji do pofałdowanych szat postaci. Za Chrystusem znajduje się postać żołnierza rzymskiego ubranego w lwią skórę, z maczugą przy nodze i powrozem, którym smaga Nazareńczyka. Jest to vexillarius – rzymski chorąży. W tle wzburzona tłuszcza z proporcami Rzymu, chorągwiami legionowymi przygląda się całemu zdarzeniu. Obecna tutaj swoista antykizacja sceny jest typowa dla sztuki francuskiej i europejskiej tego czasu, kiedy odżywało nie tylko zainteresowanie klasycznymi grecko-rzymskimi formami architektonicznymi, ale całą kulturą, w której mitologia odgrywała jedną z kluczowych ról oraz była tematem wielu dzieł malarskich i rzeźbiarskich.

*„MIEJSCA I SZTUKA. KOPASZEWO” DR EMILIAN PRAŁAT
ŁÓDŹ 2015, ISBN 978-83-7729-284-6*

RENOWACJA

9 sierpnia 2017 roku rozpoczął się remont kapliczek Kopaszewskiej Drogi Krzyżowej. Przed rozpoczęciem prac remontowych, mieszkańcy Kopaszewa, Rogaczewa, Rąbinia i Turwi (głównie młodzież pod opieką sołtysek) wykonali prace porządkowe wokół kapliczek. Ważną rolę w inicjatywie odegrało pozyskanie małego grantu z programu PISOP, który umożliwił odnowienie jednej kapliczki i zaangażował lokalną społeczność, która w przyszłości ma opiekować się kapliczkami.

Remont kapliczek Kopaszewskiej Drogi Krzyżowej, wykonany przez firmę z Leszna, obejmował m.in. usunięcie starych tynków, nałożenie nowych z fakturą "baranek" i malowanie. Cokoły pozostawiono odsłonięte, z planem ich ujednolicenia w 2018 roku. W trakcie prac usunięto wiatrołomy zagrażające jednej z kaplic. Zdemontowano stare daszki, zastępując je nowymi z dachówki karpiówki, pod którymi umieszczono kapsuły z przesłaniem dla potomnych. Zwieńczeniem prac było umieszczenie nowych krzyży i ujednoliconej numeracji. Odnowiono również żywiczne odlewy, a wokół kapliczek ułożono pas z kamienia polnego.

Renowacja kapliczek była możliwa dzięki wsparciu licznych osób, które ofiarnie wspierały inicjatywę podczas zbiórek publicznych, zarówno finansowo, jak i wolontariatem. Szczególne podziękowania skierowano do Stowarzyszenia Chóru Męskiego „Arion”, Capelli Zamku Rydzyskiego oraz ks. kanonika Pawła Skrzypczaka za udostępnienie fary kościelnej na koncerty charytatywne.



POŚWIĘCENIE KOPASZEWSKIEJ DROGI KRZYŻOWEJ

Uroczystość poświęcenia odnowionej Kopaszewskiej Drogi Krzyżowej, która odbyła się 29 października 2017 roku, była wydarzeniem o niezwykłym znaczeniu dla lokalnej społeczności. Poświęcenia dokonał sam Metropolita Poznański i Przewodniczący Episkopatu, JE ks. abp Stanisław Gądecki, co podniosło rangę uroczystości i świadczyło o jej wyjątkowości. Mimo początkowych trudności pogodowych, potężny wiatr i deszcz ustąpiły w trakcie mszy, pozwalając na spokojny przebieg uroczystości.

Msza dziękczynna za renowację oraz w intencji Zofii i Jana Koźmianów oraz wszystkich pielgrzymów była głównym punktem programu. Abp Gądecki w swej homilii nawiązał do potrzeby chrześcijańskiego otwarcia się na imigrantów, a także do dziejów i unikatowości Kopaszewskiej Drogi Krzyżowej, przywołując postacie Koźmianów i gen. Chłapowskiego. Modlitwę powszechną odczytali przedstawiciele lokalnej społeczności, a dzieci ofiarowały dary.

Po mszy odbyła się prelekcja dra Emiliana Prałata o dziejach Kopaszewskiej Drogi Krzyżowej i jej renowacji oraz podziękowania dla organizatorów i mieszkańców za trud włożony w odnowienie kapliczek. Następnie sformułowano kolumnę, która w procesji przeszła wspólnie z Arcybiskupem odcinek między pałacem a kapliczką. Trasa była pięknie przystrojona, a strażacy z OSP oświetlali drogę pochodniami i kominkami. Po krótkiej modlitwie, ks. Arcybiskup poświęcił Kopaszewską Drogę Krzyżową.

Uroczystość zakończyła się częścią artystyczną, podczas której uczestnicy mogli posilić się gorącymi napojami i ciastami, a także obejrzeć wystawę dokumentującą dzieło renowacji. Koncert sopranistki Katarzyny Zawady był wspaniałym zwieńczeniem uroczystości. Wśród przybyłych gości byli posłowie, samorządowcy i przedstawiciele lokalnych władz.

Wydarzenie to było dowodem na niezwykłą ofiarność i zaangażowanie lokalnej społeczności w ochronę dziedzictwa kulturowego i religijnego swojej małej Ojczyzny. Serdeczne podziękowania skierowano do wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do sukcesu tej uroczystości.

ZANIM WYRUSZYM W DROGĘ

Wruszamy drogą krzyża pod hasłem „Wiara i praca”. Te dwa słowa przez pokolenia kształtowały życie wielu ludzi tej ziemi. Wiara nie pozwalała im zamknąć się w bezsilności, a praca nadawała ich przekonaniom widzialny kształt. Uczyli, uprawiali ziemię, zakładali stowarzyszenia, troszczyli się o rodziny, język, kulturę i pamięć. Wiedzieli, że dobro wspólne rośnie powoli, z cierpliwości, rzetelności i odpowiedzialności.

Nie chcemy jednak mówić o pracy jak o bożku. Człowiek nie jest wart tyle, ile wytworzy, zarobi albo osiągnie. Jego godność pochodzi od Boga i pozostaje nienaruszona także wtedy, gdy choroba, bezrobocie, starość lub cierpienie odbierają mu możliwość działania. Praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy. Może być powołaniem i służbą, lecz może również stać się miejscem krzywdy, wyzysku, próżności albo ucieczki od tego, co najważniejsze.

Idąc za Chrystusem, będziemy przyglądać się różnym postaciom ludzkiego trudu: decyzji i odpowiedzialności, pracy rąk i umysłu, wychowaniu, opiece, współpracy, pracy nad sobą, bezsilności, żałobie i oczekiwaniu. Prośmy, aby wiara oczyszczała nasze działanie, a praca stawała się uczynkiem miłości. Niech ta droga nauczy nas także przyjmować to, czego sami wykonać nie możemy, i powierzać Bogu dzieła niedokończone.

dr Emilian Prałat

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE JEZU I BŁOGOSŁAWIMY TOBIE...

„WÓWCZAS UWOLNIŁ IM BARABASZA, A JEZUSA KAZAŁ UBICZOWAĆ I WYDAŁ NA UKRZYŻOWANIE” (MT 27,26).

Piłat wykonuje swój urząd. Słucha oskarżeń, zadaje pytania, ocenia sytuację i wydaje wyrok. Zewnętrznie wszystko przypomina pracę urzędnika: są procedury, świadkowie, decyzja i pieczęć władzy. A jednak w samym centrum tej czynności zabrakło prawdy. Pilat wie, że Jezus jest niewinny; wie również, że wydano Go z zawiści. Pozwala jednak, aby odpowiedzialność przegrała z lękiem o własne stanowisko i spokój.

Praca nie staje się dobra wyłącznie dlatego, że wykonano ją zgodnie z poleceniem albo przyjętym zwyczajem. Każda decyzja, dokument, ekspertyza, ocena i podpis dotyczą czyjegoś życia. Można sumiennie wypełniać formularze, a zarazem skrzywdzić człowieka. Można zasłaniać się regulaminem, większością, presją przełożonych lub stwierdzeniem, że „tak działa system”. Wiara przypomina jednak, że sumienia nie wolno przekazać instytucji. Przed Bogiem pozostajemy odpowiedzialni również za to, czemu nie mieliśmy odwagi się sprzeciwić.

Niesprawiedliwy osąd dotyka także ludzkiej pracy. Jednych ocenia się według nazwiska, wieku lub znajomości, innym odbiera zasługi, o jeszcze innych mówi się tylko przez pryzmat pomyłki. Ile bólu rodzi się tam, gdzie rzetelny trud zostaje przemilczany, a człowiek potraktowany jak narzędzie albo numer. Chrystus skazany niewinnie staje przy wszystkich poniżonych przez pochopny sąd, fałszywą opinię, mobbing i zawodową niesprawiedliwość.

Praca nad wspólnotą zaczyna się od uczciwego nazywania rzeczy. Wielkopolski etos odpowiedzialności nie polegał jedynie na skuteczności, lecz także na wierności zasadom, gdy ich obrona kosztowała. Wiara bez odwagi łatwo staje się prywatnym przekonaniem, które nie chroni nikogo. Uczynek wiary może dziś oznaczać uważne wysłuchanie, sprawiedliwą ocenę, odmowę udziału w krzywdzie, obronę nieobecnego albo przyznanie, że decyzja była błędna.

Panie Jezus, niesprawiedliwie skazany, daj nam sumienia czujne i odważne. Naucz nas sprawować każdą odpowiedzialność w prawdzie i nie pozwól, aby lęk, korzyść lub wygoda uczyniły nas obojętnymi na krzywdę.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE JEZU I BŁOGOSŁAWIMY TOBIE...

**„A ON SAM, DŹWIGAJĄC KRZYŻ, WYSZEDŁ NA MIEJSCE ZWANE MIEJSCEM
CZASZKI, KTÓRE PO HEBRAJSKU NAZYWA SIĘ GOLGOTA” (J 19,17).**

Jezus bierze krzyż. Nie wybiera cierpienia dla niego samego i nie nazywa zła dobrem. Przyjmuje jednak drogę, przez którą do końca wypełni miłość do Ojca i ludzi. Krzyż zostaje nałożony przemocą, ale Chrystus odpowiada wolnością: nie pozwala, by nienawiść odebrała Mu zdolność kochania.

W codziennej pracy również otrzymujemy ciężary, których nie planowaliśmy. Obowiązek wyrasta czasem z wybranego powołania, czasem z obietnicy, czasem zaś z sytuacji, która nagle domaga się odpowiedzi. Rodzice podejmują trud wychowania, nauczyciel odpowiada za powierzonych mu uczniów, lekarz za chorego, gospodarz za ziemię, badacz za prawdę, urzędnik za dobro wspólne, a człowiek opiekujący się bliskim za jego bezpieczeństwo i godność. Odpowiedzialność waży, ponieważ dotyczy realnego dobra innych.

Nie każdy ciężar jest jednak krzyżem, który należy bez sprzeciwu przyjąć. Wyzysk, przemoc, pogarda i warunki niszczące zdrowie wymagają nazwania oraz zmiany. Ewangelia nie usprawiedliwia tych, którzy wkładają ciężary na cudze ramiona, sami nie chcąc ich dotknąć. Rozpoznanie krzyża potrzebuje zatem wiary roztropnej: trzeba odróżnić wierność od biernego poddania się złu, ofiarność od pracoholizmu, służbę od zgody na poniżenie.

Chrystus uczy nas brać odpowiedzialność bez czynienia z siebie zbawcy świata. Nie wszystko zależy od nas. Możemy pracować uczciwie, lecz owoce należą również do czasu, innych ludzi i Boga. Praca organiczna była cierpliwa właśnie dlatego, że nie oczekiwała natychmiastowego triumfu. Budowała szkołę, rodzinę, gospodarstwo, kulturę i wzajemne zaufanie – dobro po dobru, dzień po dniu.

Wziąć dzisiaj krzyż może znaczyć: nie porzucić słusznego zobowiązania, dokończyć potrzebne zadanie, wrócić do zaniedbanej relacji, przyjąć konsekwencje własnej decyzji. Wiara nadaje temu trudowi kierunek, ale nie obiecuje łatwości. Mówi jedynie, że droga przeżywana z Chrystusem nie jest drogą samotną.

Panie Jezus, niosący krzyż, daj nam roztropność w rozpoznawaniu obowiązków i wierność w ich podejmowaniu. Chroń nas przed ucieczką od odpowiedzialności i przed ciężarami, które nakładamy na siebie lub innych bez miłości. Amen.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE JEZU I BŁOGOSŁAWIMY TOBIE...

**„A CHOĆBY UPADŁ, TO NIE BĘDZIE LEŻAŁ, BO RĘKĘ JEGO PAN
PODTRZYMUJE” (PS 37[36],24).**

Ewangelie nie opisują upadków Jezusa na drodze krzyżowej. Tradycja chrześcijańska rozpoznaje w nich jednak prawdę o rzeczywistym wyczerpaniu Chrystusa i o ludzkiej słabości, którą przyjął. Pierwszy upadek zaskakuje. Droga dopiero się rozpoczęła, zamiar był mocny, a sił już zabrakło. Podobnie bywa z pracą. Podejmujemy zadanie z przekonaniem, przygotowujemy plan, składamy obietnicę, rozpoczynamy naukę, budujemy dzieło albo próbujemy zmienić siebie. Pierwsze niepowodzenie potrafi boleć bardziej niż kolejne, ponieważ rozbija wyobrażenie o własnej sprawności. Nagle okazuje się, że dobre chęci nie wystarczają, wiedza ma granice, a staranność nie zabezpiecza przed pomyłką.

Wiara nie jest przekonaniem, że człowiek wierzący zawsze odnosi sukces. Nie usuwa ciężaru ani nie chroni przed każdym błędem. Pozwala natomiast odróżnić upadek od ostatecznej klęski. Psalm nie mówi, że sprawiedliwy nigdy nie upadnie. Mówi, że nie pozostanie bez podtrzymującej dłoni Boga. Łaska nie zastępuje wysiłku, lecz umożliwia powstanie: uznanie prawdy, naprawienie szkody, przyjęcie pomocy i rozpoczęcie jeszcze raz.

W świecie pracy często premiuje się obraz nieomyślności. Ukrywamy więc pomyłki, szukamy winnych, bronimy pozycji. Tymczasem wspólnota dojrzewa wtedy, gdy można powiedzieć: „nie wiem”, „nie poradziłem sobie”, „potrzebuję pomocy”, „to trzeba poprawić”. Taka pokora nie jest brakiem profesjonalizmu. Przeciwnie, stanowi warunek uczciwego rozwoju i bezpiecznej współpracy.

Pierwszy upadek przypomina też, aby nie sądzić tych, którzy nie osiągnęli zamierzonego celu. Za przerwany projekt, niezdanym egzaminem, utraconą pracą czy zaniedbanym obowiązkiem może kryć się słabość, której nie widzimy. Miłość nie usuwa odpowiedzialności, lecz chroni przed utożsamieniem człowieka z jego porażką. Godność nie leży na ziemi razem z nieudany dziełem.

Panie Jezus, który przyjąłeś ludzką słabość, podtrzymuj nas w pierwszych niepowodzeniach. Daj nam pokorę przyznania się do błędu, odwagę naprawy i miłosierdzie wobec tych, którzy upadli. Amen.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE JEZU I BŁOGOSŁAWIMY TOBIE...

„A TWOJĄ DUSZĘ MIECZ PRZENIKNIE” (ŁK 2,35A).

Ewangelie nie opisują wprost spotkania Jezusa z Matką na drodze ku Golgocie. Tradycja widzi je jednak w świetle obecności Maryi pod krzyżem oraz proroctwa Symeona. Miecz nie oznacza tu jednego nagłego bólu. Przenika życie, które od początku było zgodą na przyjęcie, wychowanie i oddanie Syna.

Maryja nie może zatrzymać pochodu ani zdjąć krzyża z ramion Jezusa. Może być. Jej obecność nie zmienia zewnętrznych okoliczności, lecz mówi: „nie jesteś sam”. Istnieje praca, której nie widać w zestawieniach, budżetach ani sprawozdaniach. To praca miłości: czuwanie przy chorym, codzienna troska o dziecko, opieka nad starszym człowiekiem, podtrzymywanie domu, cierpliwe słuchanie, pamięć o potrzebach innych. Często wykonuje się ją bez wynagrodzenia, bez wolnych dni i bez społecznego uznania.

Nie wolno idealizować tego trudu ani uznawać go za oczywisty. Osoba opiekująca się innymi potrzebuje wsparcia, odpoczynku i sprawiedliwego podziału obowiązków. Miłość nie polega na tym, że jedna osoba ma bez końca dźwigać wszystko. Wspólnota, która chwali poświęcenie, lecz nie udziela pomocy, pozostawia człowieka samotnego pod ciężarem pięknych słów.

Spotkanie Matki i Syna uczy także pracy nad obecnością. Łatwiej bywa zaproponować rozwiązanie, wykonać zadanie, udzielić szybkiej rady. Trudniej pozostać przy kimś, gdy niczego nie można naprawić. Wiara dojrzewa wtedy, gdy nie ucieka przed bezradnością. Maryja nie wyjaśnia cierpienia. Nie zasłania go pobożnym zdaniem. Przynosi swoją wierną obecność.

Wielkie dzieła społeczne wyrastają z takiej cichej pracy. Troska o szkołę, kulturę, ziemię czy dziedzictwo zaczyna się od ludzi, którzy widzą dobro powierzone ich pieczy i nie przechodzą obojętnie. Praca organiczna jest w istocie pracą opiekuńczą: nie posiada dobra dla siebie, lecz zachowuje je i rozwija dla następnych pokoleń.

Maryjo, Matko wiernej obecności, ucz nas dostrzegać trud opieki i dzielić jego ciężar. Wyprasza nam serca, które nie uciekają od cierpiących, oraz mądrość, która umie pomagać bez odbierania drugiemu godności. Amen.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE JEZU I BŁOGOSŁAWIMY TOBIE...

„WŁOŻYLI NA NIEGO KRZYŻ, ABY GO NIOŚŁ ZA JEZUSEM” (ŁK 23,26B).

Szymon wraca z pola. Zapewne ma za sobą pracę i własny plan na dalszą część dnia. Zostaje zatrzymany, a krzyż skazańca przerywa jego drogę. Ewangelia nie mówi, że zgłosił się dobrowolnie. Pomoc rozpoczyna się od przymusu, lecz właśnie on niesie krzyż za Jezusem – w postawie, która stanie się obrazem ucznia.

Nie zawsze zaczynamy czynić dobro z doskonałą intencją. Czasem podejmujemy obowiązek, bo nie ma nikogo innego; pomagamy, ponieważ sytuacja nas zatrzymała; wchodzimy w cudzy trud bez przygotowania. Łaska potrafi jednak przemienić nawet niechętny początek. Ważne, co wydarzy się dalej: czy potraktujemy człowieka jak przeszkodę, czy zobaczymy w nim brata; czy będziemy jedynie dźwigać ciężar, czy zaczniemy nieść go razem z kimś.

Każda uczciwa praca jest współpracą, nawet jeśli wykonujemy ją samotnie. Korzystamy z wiedzy poprzedników, z narzędzi wykonanych przez innych, z języka, instytucji i zaufania wspólnoty. Nikt sam nie buduje domu, szkoły, gospodarstwa, muzeum, parafii ani społeczeństwa. Wiara uwalnia od złudzenia samowystarczalności. Pozwala powiedzieć „potrzebuję cię” i „możesz liczyć na mnie”.

Szymon przypomina o solidarności w środowisku pracy. Pomóc można, przejmując część zadania od przeciążonej osoby, dzieląc się doświadczeniem, uczciwie przypisując zasługi, zastępując chorego, reagując na krzywdę albo tworząc warunki, w których słabszy nie zostaje z tyłu. Pomoc nie polega na odebraniu komuś odpowiedzialności, lecz na takim podziale ciężaru, aby człowiek nie został przez niego zmiażdżony.

Etos pracy organicznej wyrastał ze współdziałania: zrzeszania się, uczenia wzajemnej pomocy, tworzenia instytucji zdolnych trwać dłużej niż pojedynczy zapał. Dobro wspólne nie jest sumą prywatnych sukcesów. Powstaje wtedy, gdy ludzie godzą się nieść część ciężaru, którego sami nie wybrali, ponieważ rozpoznają, że dotyczy on całej wspólnoty.

Panie Jezus, który przyjąłeś pomoc Szymona, uwolnij nas od dumnej samowystarczalności. Naucz nas prosić o pomoc, przyjmować ją z wdzięcznością i dzielić ciężary tych, których stawiasz na naszej drodze. Amen.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE JEZU I BŁOGOSŁAWIMY TOBIE...

„WSZYSTKO, CO UCZYNILIŚCIE JEDNEMU Z TYCH BRACI MOICH NAJMNIEJSZYCH, MNIEŚCIE UCZYNILI” (MT 25,40B).

Ewangelie nie wymieniają Weroniki ani nie opisują otarcia twarzy Jezusa. Tradycja zachowała jednak obraz kobiety, która w tłumie odważyła się podejść i wykonać prosty gest miłosierdzia. Nie zatrzymała egzekucji, nie odebrała żołnierzom władzy, nie usunęła cierpienia. Na krótką chwilę przywróciła Skazańcowi ludzkie oblicze.

Wiele potrzebnych prac ma właśnie taki wymiar. Są małe, konkretne i łatwe do przeoczenia: umycie chorego, podanie wody, uporządkowanie zaniedbanego miejsca, cierpliwe wyjaśnienie, odpowiedź na list, przygotowanie posiłku, zabezpieczenie pamiętki, wysłuchanie osoby, której nikt nie słucha. Świat mierzący wartość skalą i rozgłosem może uznać te działania za nieistotne. Ewangelia mówi, że miłość dociera do Chrystusa właśnie przez „jednego z najmniejszych”.

Weronika widzi twarz tam, gdzie tłum widzi skazańca. To szczególnie ważne w pracy z ludźmi. Pacjent nie jest przypadkiem medycznym, uczeń wynikiem, interesant numerem, podwładny zasobem, ubogi problemem społecznym, a starszy człowiek ciężarem. Organizacja pracy wymaga kategorii, procedur i danych, ale wiara nie pozwala, aby zasłoniły osobę. Każdy człowiek ma imię, historię i godność, których nie wolno sprowadzić do jego przydatności.

Praca nad własnym spojrzeniem bywa trudniejsza niż wykonanie zadania. Trzeba zatrzymać automatyzm, odłożyć uprzedzenie, zauważyć zmęczenie drugiego, nie odpowiadać pogardą na pogardę. Weronika nie pyta, czy gest się opłaci ani czy zostanie zapamiętany. Czyni to, co w danej chwili jest możliwe.

Tak również chroni się wspólne dziedzictwo. Nie tylko przez wielkie programy, lecz przez tysiące starannych gestów: opisanie fotografii, przekazanie wspomnienia, naprawę drobnego ubytku, nauczenie dziecka szacunku dla przeszłości. Cierpliwa troska ocala twarz wspólnoty, ponieważ pozwala jej rozpoznać samą siebie.

Panie Jezus, którego twarz została oszpecona cierpieniem, daj nam dostrzegać Ciebie w każdym człowieku. Naucz nas wykonywać małe uczynki z wielką uważnością i przywracać godność tam, gdzie została zatarta. Amen.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE JEZU I BŁOGOSŁAWIMY TOBIE...

„PRZYJDŹCIE DO MNIE WSZYSCY, KTÓRZY UTRUDZENI I OBCIĄŻENI JESTEŚCIE, A JA WAS POKRZEPIĘ” (MT 11,28).

Drugi upadek, przekazany przez tradycję, nie ma już zaskoczenia pierwszego. Ból stał się znajomy, droga ciągnie się dalej, a ciało pamięta poprzednią porażkę. To obraz zmęczenia, które nie pochodzi z jednego gwałtownego wysiłku, lecz z długotrwałego nacisku.

Tak rodzi się wypalenie. Człowiek nadal przychodzi do pracy, wykonuje obowiązki i odpowiada na potrzeby, lecz wewnętrznie traci siłę. To, co kiedyś miało sens, zamienia się w rutynę. Pojawia się rozdrażnienie, obojętność, poczucie bezowocności. Szczególnie dotyczy to osób, których praca polega na stałej odpowiedzialności za innych: rodziców, opiekunów, nauczycieli, lekarzy, duchownych, pracowników społecznych. Sama szlachetność zadania nie chroni przed wyczerpaniem.

Słowa Jezusa nie brzmią: „postarajcie się jeszcze bardziej”. Są zaproszeniem do przyjścia i przyjęcia pokrzepienia. Wiara nie żąda, aby człowiek nieustannie dowodził swojej wartości. Uczy odpoczynku, świętowania i granicy. Biblijny rytm pracy obejmuje szabat: czas, w którym świat trwa, choć my przestajemy działać. Odpoczynek nie jest nagrodą dla najbardziej wydajnych ani oznaką lenistwa. Jest uznaniem, że jesteśmy stworzeniami, a nie narzędziami.

Powracający upadek może też oznaczać wadę lub grzech, z którym zmagamy się od dawna. Praca nad sobą nie przebiega po prostej linii. Znów wypowiadamy niepotrzebne słowo, odkładamy dobro, wracamy do egoizmu. Pokusa mówi wtedy: „nic się nie zmieniło”. Chrystus odpowiada obecnością. Nawrócenie wymaga prawdy i konkretnej zmiany, ale jego źródłem nie jest pogarda wobec siebie. Człowiek podnosi się dlatego, że jest kochany, nie po to, aby dopiero zasłużyć na miłość.

Wspólnota odpowiedzialna nie czeka, aż przeciążony człowiek upadnie. Pyta o warunki pracy, dzieli obowiązki, pozwala odpocząć, nie gloryfikuje nieustannego poświęcenia. Troska o dobro wspólne obejmuje troskę o tych, którzy je tworzą.

Panie Jezu, przyjmujący nasze znużenie, pokrzep utrudzonych i obciążonych. Naucz nas odpoczywać bez poczucia winy, prosić o wsparcie i zauważać tych, którym brakuje już sił. Amen.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE JEZU I BŁOGOSŁAWIMY TOBIE...

„CÓRKI JEROZOLIMSKIE, NIE PŁACZCIE NADE MNĄ; PŁACZCIE RACZEJ NAD SOBĄ I NAD WASZYMİ DZIEĆMI!” (ŁK 23,28B).

Kobiety płaczą nad Jezusem. Ich współczucie jest szczere, lecz Chrystus kieruje je dalej: ku prawdzie o ich życiu, dzieciach i wspólnocie. Nie odrzuca łez. Nie pozwala jednak, aby wzruszenie stało się końcem odpowiedzi. Płacz ma otworzyć oczy i prowadzić do nawrócenia.

Łatwo poruszyć się cudzym nieszczęściem, zwłaszcza gdy jest odległe albo przedstawione w przejmujący sposób. Trudniej zmienić własne przyzwyczajenia, podjąć odpowiedzialność, oddać czas, pieniądze lub wygodę. Można mówić o losie ubogich, a nieuczciwie wynagradzać; martwić się o młodzież, a nie mieć dla niej cierpliwości; ubolewać nad zanikiem więzi, a nie znaleźć czasu na rozmowę; zachwycać się dziedzictwem, lecz pozostawić je bez opieki. Wiara, która nie staje się czynem, pozostaje martwa – przypomina List św. Jakuba.

Jezus wskazuje również na dzieci, a więc na przyszłość. Każda praca ma wymiar międzypokoleniowy. Sposób, w jaki gospodarujemy ziemią, uczymy, budujemy instytucje, przechowujemy pamięć i traktujemy słabszych, tworzy świat, który otrzymają następni. Nie jesteśmy właścicielami czasu, lecz jego odpowiedzialnymi użytkownikami. To, czego nie naprawimy, może stać się ich ciężarem; dobro cierpliwie budowane może stać się ich oparciem.

Wielkopolska praca organiczna wyrastała z takiego myślenia. Nie ograniczała się do doraźnego gestu. Tworzyła szkoły, biblioteki, gospodarstwa, stowarzyszenia i kulturę współpracy, ponieważ rozumiała, że przyszłość potrzebuje struktur dobra. Uczucie jest ważne, lecz dopiero wytrwałe działanie czyni je odpowiedzialnym.

Ta stacja pyta o różnicę między deklaracją a życiem. Nad czym płaczemy, lecz czego nie próbujemy zmienić? Kogo żałujemy, ale nie chcemy wysłuchać? Jaką odpowiedzialność odkładamy na innych? Nawrócenie nie zawsze wymaga wielkiego czynu. Może zacząć się od jednej uczciwej decyzji, regularnie wykonywanego obowiązku, troski o dziecko, wsparcia wspólnej sprawy.

Panie Jezus, który przyjąłeś łzy kobiet i wezwałeś je do nawrócenia, oczyść nasze współczucie z bezczynności. Spraw, aby wiara stawała się odpowiedzialnym działaniem dla dobra żyjących dzisiaj i przyszłych pokoleń. Amen.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE JEZU I BŁOGOSŁAWIMY TOBIE...

„WYSTARCZY CI MOJEJ ŁASKI. MOC BOWIEM W SŁABOŚCI SIĘ DOSKONALI” (2 KOR 12,9A).

Trzeci upadek, obecny w tradycji Drogi Krzyżowej, stawia nas wobec granicy. Nie chodzi już tylko o pomyłkę ani znużenie. Ciało odmawia posłuszeństwa. Człowiek chciałby iść, lecz nie może. W świecie, który wysoko ceni sprawność, samodzielność i produktywność, taka bezsilność budzi lęk.

Choroba, niepełnosprawność, starość, kryzys psychiczny albo utrata pracy mogą nagle zmienić miejsce człowieka w społeczeństwie. Ktoś, kto przez lata pomagał innym, sam potrzebuje pomocy. Ktoś, kto tworzył i decydował, musi pozwolić, by inni wykonali najprostsze czynności. Pojawia się bolesne pytanie: kim jestem, skoro nie mogę już pracować tak jak dawniej?

Ewangelia odpowiada, że godność nie pochodzi z użyteczności. Jezus leżący pod krzyżem nie przestaje być umiłowanym Synem. Człowiek nie traci wartości, gdy nie przynosi wymiernego efektu, nie zarabia, nie nadaje albo wymaga opieki. Encyklika „Laborem exercens” przypomina, że praca jest dla człowieka, nie zaś człowiek dla pracy. Wartość pracy wynika przede wszystkim z godności osoby, która ją wykonuje; nie odwrotnie.

Słowa o mocy doskonalącej się w słabości nie oznaczają, że cierpienie jest dobre samo w sobie. Bóg nie potrzebuje naszej degradacji. Łaska objawia jednak, że nawet wtedy, gdy kończy się możliwość działania, nie kończy się możliwość relacji, modlitwy, przyjęcia miłości i ofiarowania Bogu własnej bezradności. Istnieje płodność ukryta, której nie potrafimy zmierzyć.

Ta stacja jest również rachunkiem sumienia wspólnoty. Czy tworzymy miejsce dla osób wolniejszych, chorych i starszych? Czy potrafimy dostosować zadanie do człowieka, zamiast odrzucać człowieka, który nie odpowiada zadaniu? Praca organiczna rozumiana chrześcijańsko obejmuje całe ciało społeczne. Organizm nie usuwa słabszej części; otacza ją szczególną troską.

Panie Jezus, upadający pod ciężarem krzyża, bądź blisko tych, którzy doszli do granicy swoich sił. Uwolnij nas od mierzenia wartości człowieka wydajnością i naucz przyjmować własną słabość bez utraty nadziei. Amen.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE JEZU I BŁOGOSŁAWIMY TOBIE...

**„ŻOŁNIERZE ZAŚ, GDY UKRZYŻOWALI JEZUSĄ, WZIĘLI JEGO SZATY I
PODZIELILI NA CZTERY CZĘŚCI, DLA KAŻDEGO ŻOŁNIERZA JEDNA CZĘŚĆ”
(J 19,23A).**

Na Golgocie Jezusowi zostaje odebrane niemal wszystko. Szaty, które chronią ciało i wyznaczają miejsce człowieka pośród innych, stają się łupem. Żołnierze dzielą je rzeczowo, jak przedmiot należący już do skazańca pozbawionego praw. Obnażenie jest nie tylko bólem fizycznym. Ma odebrać wstyd, prywatność i społeczne znaczenie.

Praca daje człowiekowi środki do życia, ale także rolę, tytuł, środowisko i poczucie sprawczości. Gdy stanowisko, dorobek lub majątek zostają odebrane, można odczuć, jakby zabrano również własną tożsamość. Emerytura, zwolnienie, bankructwo, degradacja, utrata warsztatu czy konieczność opuszczenia rodzinnej ziemi bywają takim obnażeniem. Człowiek staje wobec pytania, co pozostaje, gdy nie może już powiedzieć o sobie poprzez pełnioną funkcję.

Wiara nie lekceważy tej straty. Przypomina jednak, że najgłębszego imienia nie nadaje nam zawód, urząd ani własność. Otrzymaliśmy je w relacji z Bogiem, który widzi osobę także wtedy, gdy świat dostrzega już tylko brak stanowiska, zależność lub porażkę. Chrystus pozbawiony szat zachowuje godność, której oprawcy nie są w stanie podzielić między siebie.

Istnieje także obnażanie ludzi w miejscu pracy: publiczne upokorzenie, ujawnianie prywatnych informacji, szyderstwo, naruszanie granic, wykorzystywanie zależności. Ciało człowieka nie jest narzędziem ani towarem. Jego dobre imię nie może służyć jako waluta w walce o wpływy. Wiara wymaga tworzenia takich relacji i instytucji, w których godność jest chroniona również wtedy, gdy ktoś popełnił błąd lub przestał być potrzebny.

Ta stacja oczyszcza również nasze przywiązanie do owoców pracy. Mamy obowiązek troszczyć się o powierzone dobra, ale nie możemy ich zatrzymać na zawsze. Dorobek przejdzie w inne ręce, dzieło będzie kontynuowane bez nas, a niejedno osiągnięcie zostanie zapomniane. Dojrzała praca umie przekazać odpowiedzialność następcom i nie zawłaszcza dobra wspólnego.

Panie Jezus, odarty z szat, osłaniaj poniżonych i pozbawionych bezpieczeństwa. Naucz nas szanować granice każdego człowieka i nie budować własnej wartości wyłącznie na stanowisku, majątku ani uznaniu. Amen.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE JEZU I BŁOGOSŁAWIMY TOBIE...

**„TAM GO UKRZYŻOWANO, A Z NIM DWÓCH INNYCH, Z JEDNEJ I DRUGIEJ
STRONY, POŚRODKU ZAŚ JEZUSA” (J 19,18).**

Ręce Jezusa, które pracowały w Nazarecie, błogosławiły, uzdrowiały, łamały chleb i podnosiły leżących, zostają przybite. Stopy, które przemierzały drogi Galilei, nie mogą uczynić następnego kroku. Człowiek czynu zostaje unieruchomiony. Pozostaje Mu cierpienie, słowo, modlitwa i miłość trwająca do końca.

Są sytuacje, w których człowiek nie może już naprawić świata własnym działaniem. Choroba przykuwa do łóżka, więzienie odbiera swobodę, niesprawiedliwy zakaz odsuwa od zawodu, a cudza decyzja przekreśla lata przygotowań. Szczególnym dramatem jest praca przymusowa i niewolnicza, handel ludźmi, wyzysk migrantów, praca wykonywana pod groźbą lub w warunkach odbierających zdrowie i wolność. Krzyż Chrystusa nie usprawiedliwia takiego cierpienia. Odsłania jego zło i stawia Boga po stronie poniżonych.

Nie wolno mówić skrzywdzonemu, że powinien po prostu „nieść swój krzyż”. Uczniowie Jezusa mają zdejmować ciężary, bronić wolności i tworzyć sprawiedliwe warunki pracy. Miłość nie ogranicza się do współczucia po fakcie; powinna pytać o płacę, bezpieczeństwo, czas odpoczynku, prawo do zrzeszania się i możliwość obrony. Wiara ma społeczne konsekwencje, ponieważ ukrzyżowany Chrystus utożsamia się z człowiekiem pozbawionym głosu.

Jednocześnie Jezus pokazuje, że brak możliwości działania nie oznacza duchowej pustki. Na krzyżu Jego miłość nie staje się mniejsza. Modlitwa, przebaczenie i powierzenie siebie Ojcu są czynami wolności, choć ręce pozostają nieruchome. To ważne dla tych, którzy cierpią z powodu bezczynności narzuconej przez los. Ich życie nie jest bezwartościowe, a obecność, słowo i modlitwa mogą być darem, którego miary nie znamy.

Przy krzyżu kończy się kult skuteczności. Nie wszystko można rozwiązać, przyspieszyć ani wykonać. Czasem najbardziej odpowiedzialną pracą jest trwanie przy prawdzie, odmowa nienawiści i zachowanie człowieczeństwa w sytuacji, której nie można natychmiast zmienić.

Panie Jezus, przybity do krzyża, bądź z ludźmi zniewolonymi, wyzyskiwanymi i pozbawionymi możliwości działania. Daj nam odwagę usuwać niesprawiedliwość oraz wiarę, która ocala wolność serca pośród bezsilności. Amen.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE JEZU I BŁOGOSŁAWIMY TOBIE...

**„A GDY JEZUS SKOSZTOWAŁ OCTU, RZEKŁ: «DOKONAŁO SIĘ!» I
SKŁONWSZY GŁOWĘ, ODDAŁ DUCHA” (J 19,30).**

„Dokonało się” nie znaczy jedynie: wszystko zostało zrobione według ludzkiego planu. Wiele pozostaje pozornie niedokończone. Uczniowie są rozproszeni, niesprawiedliwość triumfuje, a głoszenie Królestwa kończy się ciszą śmierci. Słowo Jezusa oznacza wypełnienie miłości i misji otrzymanej od Ojca. Dzieło osiąga pełnię nie przez widzialny sukces, lecz przez dar z siebie do końca.

Każda ludzka praca ma kres. Przychodzi chwila odłożenia narzędzi, przekazania urzędu, zamknięcia księgi, opuszczenia domu. Śmierć często przerywa zdanie w połowie. Pozostają plany, których nikt nie zrealizował, sprawy wymagające uporządkowania, ludzie czekający na rozmowę. Człowiek nie może domknąć całego świata. Może jedynie powierzyć Bogu to, co wykonał, to, czego nie zdążył, i to, co uczynił niedoskonale.

Wiara chroni pracę przed rozpaczą niedokończenia. Uczy, że ostateczna wartość dobra nie zależy wyłącznie od jego widzialnego rezultatu. Nauczyciel nie zna całego owocu wypowiedzianych słów. Rodzic nie kontroluje przyszłości dziecka. Kto chroni zabytek, sadi drzewo albo buduje instytucję, pracuje dla czasu, którego sam może nie zobaczyć. Jedni sięją, inni zbierają, a wzrost daje Bóg.

Pod krzyżem trzeba jednak postawić pytanie o motywację. Czy pracowaliśmy z miłości, czy dla uznania? Czy dzieło służyło ludziom, czy ludzie dziełu? Czy umieliśmy odpocząć, przekazać odpowiedzialność, podziękować współpracownikom? Sukces nie jest dowodem świętości, podobnie jak brak widzialnego powodzenia nie musi oznaczać zmarnowanego życia. Krzyż podważa prostą miarę osiągnięć.

W ciszy śmierci Chrystusa stają z nami także ci, których praca została przerwana nagle: ofiary wypadków, chorób i wojen; ludzie, którzy wyszli rano do obowiązków i nie wrócili. Ich życie nie jest niedokończonym projektem odrzuconym przez Boga. Każde z nich spoczywa w rękach Ojca, który sam doprowadza miłość do pełni.

Panie Jezus, który wypełniłeś dzieło zbawienia, przyjmij naszą pracę – udaną i nieudaną, ukończoną i przerwaną. Naucz nas żyć tak, aby w godzinie śmierci powierzyć Ojcu wszystko z ufnością. Amen.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE JEZU I BŁOGOSŁAWIMY TOBIE...

„POTEM JÓZEF Z ARYMATEI, KTÓRY BYŁ UCZNIEM JEZUSA, LĘCZ KRYŁ SIĘ Z TYM Z OBAWY PRZED ŻYDAMI, POPROSIŁ PIŁATA, ABY MÓGŁ ZABRAĆ CIAŁO JEZUSA” (J 19,38A).

Po śmierci Jezusa pojawiają się ludzie, którzy podejmują cichą pracę miłosierdzia. Józef prosi o ciało, Nikodem przynosi wonności, bliscy przyjmują ciężar żałoby. Nie mogą odwrócić wydarzeń. Mogą ocalić szacunek dla ciała i nie dopuścić, aby Skazaniec został potraktowany jak rzecz pozbawiona znaczenia.

Zdjęcie z krzyża odsłania pracę, której owocem nie jest naprawienie straty. To opieka paliatywna, towarzyszenie umierającym, przygotowanie pogrzebu, porządkowanie pozostałych spraw, zabezpieczanie pamiątek, wspieranie osieroconych. Człowiek wykonujący te zadania dotyka granicy, której nie przekroczy fachowość. Potrzebne są wiedza i staranność, lecz równie ważne pozostają delikatność, cisza i szacunek.

Żałoba także ma swój trud. Trzeba przyjąć nieodwracalność, nauczyć się inaczej zamieszkiwać codzienność, przejąć obowiązki zmarłego, zachować pamięć bez zamykania życia w przeszłości. Nie jest to proces, który można wykonać szybko i poprawnie. Każdy przechodzi go własnym rytmem. Wiara nie skraca żałoby gotową odpowiedzią. Daje natomiast przestrzeń, w której łączy mogą współistnieć z nadzieją.

Józef, wcześniej ukryty, teraz zdobywa się na odwagę. Bywa, że odpowiedzialność dojrzewa późno, ale nie za późno. Gdy wielkiego dobra nie można już ocalić, nadal można uczynić dobro możliwe w tej chwili. Można przeprosić, uporządkować, zabezpieczyć, opowiedzieć prawdę, otoczyć troską tych, którzy pozostali.

Wspólnota żyje dzięki pamięci i przekazywaniu odpowiedzialności. Troska o groby, dokumenty, dzieła i opowieści nie jest kultem przeszłości, lecz wyrazem wdzięczności. Praca nad dziedzictwem ocala nie martwy przedmiot, ale więź między pokoleniami. Musi jednak prowadzić ku życiu, a nie zastępować teraźniejszość.

Panie Jezus, zdjęty z krzyża i powierzony dłoniom bliskich, błogosław wszystkim, którzy opiekują się umierającymi i pogrążonymi w żałobie. Ucz nas szacunku dla ciała, cierpliwości wobec bólu i odpowiedzialnej pamięci. Amen.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE JEZU I BŁOGOSŁAWIMY TOBIE...

„A W MIEJSCU, GDZIE GO UKRZYŻOWANO, BYŁ OGRÓD, W OGRODZIE ZAŚ NOWY GROB, W KTÓRYM JESZCZE NIE ZŁOŻONO NIKOGO” (J 19,41).

Ciało Jezusa spoczywa w grobie. Kamień zostaje zamknięty, a ludzkie działanie dochodzi do granicy. Nie ma już czego poprawić, przyspieszyć ani zabezpieczyć. Pozostaje cisza szabatu – czas, w którym człowiek nie pracuje, a Bóg prowadzi swoje dzieło w sposób ukryty.

Grób wydaje się miejscem całkowitej bezowocności. Wszystko, czemu Jezus służył, zostało pogrzebane razem z Nim. Uczniowie nie widzą jeszcze poranka Zmartwychwstania. Podobne doświadczenie zna każdy, kto długo pracuje bez widzialnych skutków: wychowuje i nie widzi zmiany, modli się i nie otrzymuje odpowiedzi, pielęgnuje chorego, którego stan się pogarsza, buduje wspólnotę rozdieraną przez konflikty, sieje dobro, które pozostaje nierozpoznane.

Wiara nie jest łatwym zapewnieniem, że każde przedsięwzięcie zakończy się powodzeniem. Nie wszystkie ludzkie plany zmartwychwstaną. Niektóre trzeba pogrzebać, ponieważ były błędne, inne kończą się mimo uczciwego trudu. Wiara mówi jednak, że żadne dobro uczynione w miłości nie ginie przed Bogiem. Ostateczny sens nie zależy od naszej zdolności kontrolowania owoców.

Ogród przy grobie przywołuje początek stworzenia. Człowiek otrzymał ziemię, aby ją uprawiał i doglądał. Teraz w ogrodzie spoczywa Chrystus, przez którego wszystko zostanie odnowione. Praca chrześcijanina uczestniczy w tej nadziei, gdy chroni życie, pielęgnuje ziemię, buduje pokój, przekazuje wiedzę, leczy rany i tworzy piękno. Nie zbawia świata – zbawienie jest darem Chrystusa – ale przygotowuje miejsce, w którym dar może zostać przyjęty.

Praca organiczna zna cierpliwość ziarna. Najważniejsze przemiany często dokonują się bez rozgłosu: w rodzinie, sumieniu, szkole, parafii, sąsiedztwie. Potrzeba ludzi, którzy będą wiernie strzec dobra także w czasie, gdy nie widać owoców. Potrzeba również zgody, że po wykonaniu własnej części zadania można odejść i zaufać następnym.

Panie Jezu, złożony w grobie, bądź naszą nadzieją w czasie ciszy i pozornej bezowocności. Naucz nas cierpliwie czynić dobro, oddawać Tobie owoce pracy i oczekiwać poranka, którego sami nie potrafimy sprowadzić. Amen.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

MODLITWA KOŃCOWA

Boże, Stwórco i Ojczy, Ty powierzyłeś człowiekowi ziemię, aby ją uprawiał i doglądał, a w swoim Synu ukazałeś nam miłość, która służy aż do końca. Przyjmij trud tej drogi i wszystkie prace naszego życia.

Pobłogosław pracę rąk i umysłów, trud rodziców i wychowawców, rolników i rzemieślników, ludzi nauki, kultury, służby publicznej i duszpasterstwa. Umacniaj tych, którzy opiekują się chorymi, starszymi i samotnymi. Pamiętaj o pracy ukrytej, niedocenionej i niewynagradzanej. Broń wyzyskiwanych, bezrobotnych, przeciążonych i tych, którzy utracili poczucie sensu. Daj odpoczynek utrudzonym, zdrowie chorym, sprawiedliwość skrzywdzonym i dobrą nadzieję wszystkim, którzy nie mogą już pracować.

Oczyść nasze zamiary z próżności i żądz panowania. Naucz nas współpracy, uczciwości, cierpliwości i troski o dobro wspólne. Spraw, abyśmy nie mierzyli wartości człowieka jego wydajnością, stanowiskiem ani dorobkiem. Daj nam odwagę naprawiać krzywdzące warunki, dzielić ciężary i przyjmować pomoc.

Powierzamy Ci dzieła ukończone i przerwane, sukcesy i porażki, wysiłek znany ludziom oraz ten, którego nikt nie zauważył. Niech wiara staje się czynna w miłości, a praca – odpowiedzialną służbą. Gdy zaś dojdziemy do granicy własnych możliwości, naucz nas odpocząć w Tobie.

Chryste ukrzyżowany i zmartwychwstały, Ty przemieniłeś grób w początek nowego stworzenia. Prowadź nas od krzyża ku światłu poranka. Spraw, aby dobro zasiane w naszych rodzinach, miejscach pracy i wspólnotach wydało owoc według Twojej woli – także wtedy, gdy sami go nie zobaczymy. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

WESPRZYJ NASZE DZIAŁANIA

Szanowni Państwo,

Nasze wydarzenia, koncerty i spotkania są zawsze bezpłatne, ponieważ wierzymy, że kultura i dziedzictwo lokalne powinny być dostępne dla każdego.

Jeśli chcieliby Państwo wesprzeć nasze działania i przyczynić się do organizacji kolejnych edycji – będziemy wdzięczni za każdą darowiznę.

Wpłaty można dokonywać na konto:

Fundacja Bonum adipisci

Numer konta: **81 1140 2004 0000 3402 7900 6405**

Tytułem: **Darowizna na cele statutowe**

Dzięki Państwa wsparciu będziemy mogli dalej dzielić się z Wami tym, co ważne, piękne i inspirujące.

Dziękujemy!



FUNDACJA
BONUM ADIPISCI
DĄŻYĆ DO DOBRA

ul. Szkolna 31, 64-000 Turew

bonumadipisci@gmail.com

REGON 38387118100000

NIP 698-185-40-05

KRS 0000794318

nr rachunku bankowego

81 1140 2004 0000 3402 7900 6405



www.bonum.adipisci.pl

FUNDACJA BONUM ADIPIŃCI

Fundacja Bonum Adipisci – Dążyć do dobra
ul. Szkolna 31, 64-000 Turew
bonumadipisci@gmail.com



dr Maciej Badura

*koordynator projektów
członek zarządu*

koordynatormis@gmail.com

FUNDACJA
BONUM ADIPISCI
DĄŻYĆ DO DOBRA